7 VI 39 CENA 25 GR

SPORT POLSKI



ROK III TYGODNIK Nr 23



Piłkarska reprezentacja Polski.

W NUMERZE:

CZY IŚĆ ZA ZŁYM PRZYKŁADEM?

Związki i kluby niemieckie przyjęły od pewnego czasu jako regułę postępowania wobec polskich organizacyj sportowych — niewypełnianie zaciągniętych zobowiązań, pod najbardziej błahymi pretekstami, a nieraz w ogóle bez jakiegokolwiek tłumaczenia. Spotkania międzypaństwowe i międzynarodowe, zakontraktowane oddawna, nie dochodzą do skutku, gdyż kontrahenci niemieccy w ostatniej chwili, z mniej lub więcej serdecznymi wyrazami ubolewania, zawiadamiają, że — niestety, nie przyjadą! Stąd dla klubów i związków polskich straty materialne, dające słuszny powód do żądania odszkodowania, i straty terminów, których powetować niesposób.

Zastanowić się tedy należy, czy w tych warunkach nie lepiej w ogóle skreślić z kalendarza spotkania polsko-niemieckie, czy nie odpłacić pięknym za nadobne i nie zerwać w ogóle kontaktów sportowych z zachodnim sąsiadem.

Znaczna większość społeczeństwa polskiego niewątpliwie przyklasnęła by podobnej decyzji władz sportowych, uważając ją za całkowicie uzasadnioną. Z wielu stron słyszy się też głosy, wzywające do takiego właśnie rozwiązania tego „aktualnego“ zagadnienia.

Świat sportowy stoi jednak słusznie na innym stanowisku. Sportowcy polscy będą zawsze w pierwszym szeregu, jeśli chodzi o miłość Ojczyzny, o służenie ideałom narodowym, o pracę dla państwa; z drugiej strony przeprowadzają oni wyraźny przedział pomiędzy sportem a polityką. Że nasi sąsiedzi sprzeniewierzają się zasadniczym postulatom światopoglądu sportowego nie skłoni nas do pójścia za złym przykładem, ani nie skłoni do nerwowości, która jest złym doradcą.

Głównym motorem postępowania idących na pasku polityki sportowców niemieckich jest chęć uniknięcia porażek wobec widowni polskiej. Nieprzyjazd ich jest więc nie lekceważeniem, a dowodem wysokiego oszacowania. Możemy za nie być tylko wdzięczni.

Ponieważ kierownictwo sportu niemieckiego nie zdobyło się na otwarte oświadczenie, że sport polski postanowiło bojkotować — nie mamy żadnych powodów do wyciągania oficjalnych konsekwencyj. Inna rzecz, że nauczone doświadczeniem, polskie organizacje sportowe będą w przyszłości niezawodnie bardzo ostrożne przy przeprowadzaniu pertraktacyj i zawieraniu umów z kontrahentem, tak skłonnym do niedotrzymywania zobowiązań, że będą wolały mieć do czynienia z partnerami, na których słowo można poważnie liczyć.

Zresztą, nie bawiąc się w zupełnie w tym wypadku niepotrzebny romantyzm, będą one energicznie dochodziły wyrównania poniesionych szkód. Takie postawienie sprawy, taka „polityka“ stanowić musi dla tamtej strony odpowiedź najbardziej nieprzyjemną i... denerwującą.

W. J.

ŹRÓDŁA I GRANICE POSTĘPU SPORTOWEGO

(Dokończenie).

Przejdźmy teraz do czynnika wpływającego pośrednio na doskonalenie się — widza. Istniał on zawsze. Dziś odgrywa on rolę bardziej ważką niż kiedykolwiek dzięki zwiększonej liczebności. Aktor, muzyk-wirtuoz — może stwierdzić jak możnymi są więzy, które go łączą z widownią, jaki fluid tajemniczy i niepokojący krąży pomiędzy nimi, fluid, który potrafi zarówno nadwyrężyć najsolidniejsze nerwy odtwórcy, jak i pobudzić publiczność do zachwytu czy też do odbiegającej od sprawiedliwości krytyki. Tę samą sytuację spotykamy na terenie sportu. Wystarczy zastanowić się chwilę, by stwierdzić, że i w tej dziedzinie jest pewien czynnik, który zmusza do postępu czy też staje się źródłem obniżenia wydolności. Jak często podczas, dajmy na to, meczów piłkarskich można spostrzec gracza, w którym publiczność pokładała największe nadzieje, owładniętego zniechęceniem. Obserwując to zniechęcenie, obejmujące całe ciało i jakby przebiegające przez wszystkie mięśnie — mówi się — „on jest zmęczony". Jest to wrażenie tylko publiczności, która poczuła się zawiedziona, oszukana; to wrażenie zbiorowe — wierzcie mi — odczuwa wtedy także i ten, który je sprowokował. Bez wątpienia nie jest to powód, aby jego postęp sportowy został natychmiast zahamowany. Wystarczy jednak, by podobna historia powtórzyła się parę razy z rzędu, a wtedy postęp przestaje wzrastać, a nawet wkrótce rozpoczyna się cofanie.

Oto parę punktów widzenia, na których można się oprzeć dla określenia źródeł postępu sportowego. Temat ten można by jeszcze szerzej omówić, gdyby nie chodziło mi w tym wypadku tylko o rzucenie paru krótkich notatek, przeznaczonych do prostej analizy całości i odnoszących się do ogólnego przeglądu tych zagadnień.

Jakie będą granice tego postępu? Czy nie zużyją się i nie wyczerpią z czasem źródła, które wymieniliśmy? Wszystko się zmienia, a w naszej epoce bardziej niż kiedykolwiek, wobec ogólnego pośpiechu i zamiłowania do szybkości.

„Moda", która jest emanacją zmysłu naśladownictwa i poszukiwania nowości połączonych razem — odegrała w postępie sportowym wielką rolę, której nikt jej nie może odmówić. Moda jest nie tylko obowiązkowo kapryśna, ale ma również wybryki nieoczekiwane, których nie można przewidzieć. Odegrała ona w początkach ruchu sportowego bardzo ważną rolę. Jeżeli od czterdziestu lat starałem się, aby wskrzeszona idea olimpijska rozpowszechniła się na całej ziemi — to dlatego, aby stworzyć rodzaj gwarancji, zabezpieczyć ją od zapomnienia lub raptownych i wrogich zamachów mody. Gdy moda obejdzie cały świat dokoła — trudno ją już wyplenić. W miarę jednak biegu lat moda staje się czynnikiem coraz mniej ważnym; dążeniem sportu jest stać się przyzwyczajeniem, zanim się nie stanie ostatecznie życiową potrzebą.

To wszystko jednak nie wystarcza, aby wyczerpać zagadnienie widza. Jest rzeczą stwierdzoną, że brak widzów zniechęca sportowca i zmniejsza jego możliwości. Można to przyjąć prawie za regułę. Jednym z faktów niepokojących jest to, że najczęściej połowa widzów, a w najlepszym razie trzecia ich część — nic nie rozumie z zawodów sportowych, których jest świadkiem. Ci właśnie wykazują najwięcej entuzjazmu i najgłośniej oklaskują. Pewien minister australijski mówił mi kilka lat temu, że na stadion piłkarski trzeba wpuszczać tylko tych, którzy sami kiedykolwiek brali udział w tym sporcie. Jest to powiedzonko, które na pierwszy rzut oka wydaje się ciekawe, ale w gruncie rzeczy nie jest słuszne. Piłka nożna zyskała by w tym wypadku na wartości moralnej, ale straciła by bardzo na sile przyciągania. Niemniej prawdą jest, że chociaż widzowie są potrzebni dla postępu sportowego — z pewnych względów i w pewnych okolicznościach mogą mu szkodzić. Zresztą, z punktu widzenia publiczności, nie wszystkie sporty są jednakowo atrakcyjne. Wielki mecz piłkarski czy bokserski gromadzi nieprzebrane tłumy, podczas gdy najpiękniejsze pokazy gimnastyki na przyrządach świecą pustkami. Co się tyczy mnie — uważam za pewnik, że widz jest niezbędny do utrzymania sportu na poziomie, który osiągnął w naszych czasach.

Element tworzący widownię jest elementem ruchomym i można zadać sobie pytanie, w jakich granicach może on podlegać zmianom? Czy jest konieczne, ażeby widownia była wypełniona tłumem? Nie, nie jest to niezbędne. Tysiące faktów dowodzą, że zawodnicy mieli równie dobre wyniki i tego dnia, gdy publiczność była mniej liczna niż się te-



go spodziewano. Pewne zniechęcenie mogło by tylko wtedy owładnąć zawodnikami, gdyby pustki na widowni weszły w zwyczaj. I to nie zawsze. Pod tym względem atleta trochę jest podobny do aktora. Przypominam sobie w Chicago, czterdzieści lat temu, najlepszych artystów Komedii Francuskiej, grających cudownie przed napoły pustą widownią. Na ich czele stał wtedy sławny Coquelin. Nie przypominam sobie dobrze powodu, ale zdaje mi się, że przyczyną tego była obecność w tym samym mieście doskonałego zespołu angielskiego, który miał większe powodzenie u publiczności. Po przedstawieniu rozmawiałem z Coquelin'em. Powiedział mi: „Czy nie graliśmy równie dobrze, jak gdyby sala była pełna? Graliśmy dla siebie. Prawdziwy artysta może ostatecznie obejść się bez publiczności. Czego jednak nie może znieść bez przykrości — to poczucia braku własnej doskonałości". W tym powiedzeniu krył się pewien paradoks, ale i dużo prawdy. Pod tym względem można porównać czołowego sportowca z artystą. Zapewne przykry mu jest brak uznania, ale daleko przykrzejszy jest moment, gdy będzie musiał sam siebie nisko ocenić.

Co się tyczy widzów, wydaje mi się, że ich większa czy mniejsza ilość nie będzie miała decydującego wpływu na doskonałość wyczynów sportowych. Znajomość rzeczy u widzów jest bardziej cenna niż ich ilość.

Co będzie z postępem technicznym? Czy ma on swoje granice? W zasadzie — nie. Trzeba wszakże przyjąć pod uwagę, że są granice, poza którymi przyrząd, ułatwiający pracę człowieka — zajmie poniekąd jego miejsce. Weźmy przykład: biegacze w starożytności startowali w piasku, ażeby utrudnić wyczyn a przez to zwiększyć zasługę. Współcześni działają w sensie przeciwnym, chcą ułatwić bieg, aby osiągnąć większą szybkość. Dlatego trasy bieżne wysypane są żużlem i używa się pantofli z kolcami. Wyobraźmy sobie, że wymyślą obuwie albo nawet bieżnie ze sprężynami, od których człowiek przy każdym stąpieniu odbija się. To już nie tylko ułatwienie ruchu, to już przerzucenie części wysiłku sportowca na maszynę, którą się posługuje. Szybkość osiągnięta w ten sposób nie będzie już całkowicie jego własną.

Zapewne mogą powstać genialne wynalazki. o których dziś nie mamy pojęcia. Niemniej jednak jest prawie niewątpliwe, że nie będą one tego rodzaju, aby postęp sportowy wzrósł niepomiernie. Granice, których możliwości chcemy obecnie określić, przedstawiają się nam jako ulepszenie ciała ludzkiego, które nie tylko nie może być bezgraniczne, lecz sprowadza do pewnych określonych możliwości, których rezultaty dają się z łatwością ocenić.

Udoskonalanie osobiste czy też zbiorowe? Czy chodzi tu o jednostkę czy o rasę? Zagadnienie to stało się aktualne wobec współczesnej ewolucji układu społeczno-politycznego świata, doniosłości której wielu ludzi jeszcze nie docenia.

Jeśli mnie zapytają, co dzisiaj trzeba robić, aby tworzyć piękną usportowioną rasę — odpowiedziałbym: mniej nerwów a więcej kultury umysłowej w atmosferze pokoju i umiaru. Temu chciałem dać wyraz, ustalając definicję współczesnego olimpizmu. Przez dłuższy czas nie rozumiano mnie. W końcu zrozumiano. Lepiej późno niż nigdy! Na temat ten tysiące dziennikarzy a nawet profesorów wysilało swój umysł. Jedni bez uprzedniego przemyślenia sprawy, drudzy nie posiadając sportowych danych eksperymentalnych, niezbędnych dla uzasadnienia ich rozumowań. Dlatego postęp przejawiał się tak powoli. Rozpowszechniło się mniemanie, że podniecenie nerwowe, będące na usługach woli, odgrywa ważną rolę w sukcesach sportowych. Mówi się często o zawodniku, że osiągnął zwycięstwo „podtrzymywany przez swe nerwy". Wyrażenie niewłaściwe, a wypadek taki w ogóle należy do rzadkości. Zwycięski zawodnik przychodzi do mety dzięki wytrwałości swego organizmu, pozostającego na rozkazach woli. W tym zespole system nerwowy gra rolę podrzędną, rolę służącego. Służący ten ma zawsze dążenie do stania się władcą i do rządzenia człowiekiem w sposób najbardziej niebezpieczny i despotyczny; specjalnie człowiekiem kulturalnym. System nerwowy lubi się stawiać na piedestale i wołać: jestem geniuszem! Przez ciągłe głoszenie i powtarzanie jej, zasada ta, niezgodna z prawdą, zakorzeniła się w mentalności ogółu. System nerwowy — powtarzam jeszcze raz — jest z natury nieposłusznym sługą, który jednak może być bardzo cenny,

jeśli w młodości ujarzmi się go i przyzwyczai do bezwzględnego posłuszeństwa. Tak jest zarówno w sporcie jak i w innych dziedzinach.

Pozostało jeszcze dużo podświadomych śladów starej wiary w niezgodność pomiędzy kulturą fizyczną a intelektualną. Jest to zasadnicza niedorzeczność. Historycznie można to wytłumaczyć, ale już wielki czas, aby przestać tolerować tego rodzaju poglądy i je wykorzenić. Ci, którzy stykają się ze środowiskiem sportowym, wiedzą dobrze, że inteligencja jest tam na porządku dziennym i nawet — śmiem twierdzić — w proporcji wyższej niż gdzie indziej. Inteligencja — to znaczy dla mnie nie wiedza, a zdolność pojmowania. Inteligencja, to zdolność użytkowania wiedzy. Nie zdaje mi się, aby wiedza naszych dni, wyrażająca się w specjalizacji, przyczyniała się wybitnie do rozwoju istoty ludzkiej. W każdym razie sposób w jaki się dziś kształci człowieka jest mierny i niedostateczny. Cywilizacja współczesna — to z jednej strony skupienie bogactw, a z drugiej — nawał idei. Nie można powiedzieć, aby bogactwa były rozsądnie i mądrze rozdzielone, inwentarz ich nie jest jeszcze zresztą dokładnie zestawiony. Idee nie doznają lepszego traktowania. Kultura intelektualna pozostaje przywilejem zbyt małej ilości ludzi. Trzeba ją rozprzestrzenić, rozsiać i spopularyzować.

Wysoka atmosfera intelektualna szerokich warstw jest niezbędna do pięknego rozkwitu sportu. Dawno już, przyjaciel mój, Paweł Bourget—powiedział: „Połączenie wysokiej kultury intelektualnej z intensywnymi ćwiczeniami fizycznymi może się przyczynić do wspaniałego rozwoju tężyzny ludzkiej!".

Dopiero od niedawna świat zaczął zdawać sobie z tego sprawę. A przecie przyszłość w tym leży.

Powiedziałem przed chwilą, że dla rozwoju pięknej rasy sportowej niezbędne jest stworzenie atmosfery pokoju i umiaru. Pokój społeczny nie oznacza ospałość mieszczańskiego życia, lecz jest wyrazem ładu. Może panować w bardzo różniących się od siebie systemach państwowych, musi wpierw jednak zadomowić się w umysłach, zanim stanie się regułą i prawem obowiązującym w świecie. Dlatego to postęp jest uwarunkowany przede wszystkim wysiłkiem pedagogicznym. Umiar jest bratem ładu. Są oni rodzeństwem, są przeznaczeni, aby wzrastać razem. Używając określenia umiar nie wyrażam jednak tego, co bym chciał naprawdę powiedzieć. Określenie cisnące mi się na usta — to eurytmia, harmonia proporcji. Ale pod tym względem nie wszyscy są zgodni. Jedni uważają, że w słowie greckim eurytmia — dominującą jest idea rytmu, inni przydają większe znaczenie pierwszej sylabie. Wywołuje ona pojęcie piękna i doskonałości; eurytmicznym jest to wszystko, co jest harmonijnie proporcjonalne. Hellenizm głosił umiar i harmonię twórczą piękności, wynikającą z połączenia siły i wdzięku. Eurytmia pod tym względem kieruje nas ku helleńskiemu pojmowaniu piękna, aby przeciwdziałać przerażającej brzydocie epoki industrializacji, którą obecnie przeżywamy. Hellenizm wiecznie ten sam! Sądziliśmy, że hellenizm należy do przeszłości, jest pojęciem martwym, niemożliwym do wskrzeszenia, nie dającym się zastosować w obecnych warunkach. Jest to błąd. Hellenizm jest elementem przyszłości, jego zasady życiowe odpowiadają i dadzą się zastosować w dzisiejszej dobie.

Dlatego sport utrwala się jako element zasadniczy współczesnego postępu.

Piotr de Coubertin.

(Spolszczyła E. Runge)

KAJAK CZY ŻAGLÓWKA?

Rok rocznie turystyka wodna werbuje do tłumnych rzesz swoich zwolenników wciąż nowe szeregi entuzjastów spędzania na wodzie wszystkich chwil wolnych od pracy. I słusznie tak się dzieje, wartości jej bowiem są **olbrzymie.**

Czy to o mglistym świcie, przesyconym opalizującą różaną jutrzenką, czy w skwarze południa, rozmigotanego słonecznymi blaskami, czy wieczorem, o zachodzie słońca, kiedy natura cała zastyga, zda się, w modlitewnym westchnieniu do Stwórcy, czy nocą wreszcie, gwiazdami roziskrzoną, gdy wraz z cichym bełkotaniem wody o przybrzeżną wiklinę sączy się do duszy człowieka kojący spokój — przez cały czas swojej wyprawy turysta wręcz oddycha przyrodą, czuje się jej cząstką, a wobec jej cudów zapomina o swoich codziennych troskach, które pozostawił w mieście razem ze sztywnym kołnierzykiem i „sztuczkowymi" spodniami.

Wartości urlopu, spędzonego w warunkach bezgranicznej swobody, nago lub w nader skąpym, przewiewnym odzieniu, w idealnie czystym powietrzu, pozbawionym kurzu, są tak doniosłe i dla zdrowia korzystne, że każdy chętnie zapomina o rzetelnym trudzie wiosłowania, o wciąż powtarzanym mozole rozbijania i zwijania obozu, o przymusie własnoręcznego sporządzania posiłków i co gorsza — zmywania „statków", o wszystkich tak mało romantycznych a uciążliwych czynnościach, którymi trzeba płacić za jedno z największych dóbr dostępnych człowiekowi: za przywilej **bezpośredniego obcowania z przyrodą.**

Zdarza się czasami, iż te ujemne strony wyprawy stają się tak dokuczliwe, że nie pozwalają wykorzystać w całej pełni jej cech dodatnich. Dzieje się tak, kiedy wyprawa została przygotowana nie należycie. Od ludzkiej przezorności i przemyślności zależy takie jej zorganizowania, aby nie było w niej wysiłków zbędnych, aby turysty nie wyczerpała — co w ogóle byłoby sprzeczne z jej sensem — lecz przeciwnie, wzmocniła, odrodziła fizycznie i duchowo.

Ważne znaczenie dla włóczęgi wodnej posiada **wybór rodzaju łodzi.** Nie jest to kwestia błaha, skoro zważyć, że nasz statek przez okres kilku tygodni będzie dla nas mniej więc tym samym,



czym skorupa dla ślimaka. Jeżeli jest zbyt ciężki i trudny do poruszenia, potrafi na szlakach pewnego rodzaju obrzydzić nam wywczasy i stać się prawdziwą kulą u nogi. Łódź zbyt lekka zaś, a zatem i wywrotna, niejednokrotnie zmusi do niespodziewanej kąpieli nie tylko nas — o co ostatecznie mniejsza — ale i cały nasz turystyczny dobytek.

Należy więc zastanowić się dobrze nad przyszłym naszym szlakiem. Czy wiedzie on jedną tylko rzekę, czy kilkoma i jaki jest ich charakter?... Czy są uregulowane, skanalizowane, czy też zgoła dzikie, o nurcie gubiącym się co chwila na szerokich a płytkich przemiałach?... Czy brzegi mają przeważnie niskie, niezalesione, czy też zasłaniające od wiatru?...

Łódź **wiosłowo-żaglowa** jest pakowna, z łatwością przyjmie nasz sprzęt turystyczny, w razie zaś potrzeby posłuży za sypialnię. Ma to strony niewątpliwie dodatnie, pozwala bowiem na zatrzymanie się na nocleg tam, gdzie zastał nas zmrok, nawet jeżeli brzegi okażą się podmokłe, bagniste i nieodpowiednie do ustawienia namiotu. Mamy w niej pełną swobodę ruchów, możemy gotować posiłki nie przerywając żeglugi, a nawet — jeżeli mamy skłonności sybaryty — ustawić na jej podłodze leżak dla poobiedniego wypoczynku.

Z kąpieli można korzystać nie przerywając żeglugi, mianowicie skacząc do wody wprost z łodzi, czego nie należy próbować na kajaku. Obsługa żagli i steru, wymagająca dużej uwagi, dostarcza wrażeń bardziej urozmaiconych, niż praca wiosłem na kajaku. Żegluga zaś przy dobrym wietrze na wodach głębokich — to doprawdy jedna z największych w życiu przyjemności. Są to wszystko niezaprzeczone mu zalety **łodzi żaglowej**, stawiające ją wysoko ponad ciasnym i wywrotnym, wrażliwym na uszkodzenia kajakiem.

Z żaglówki jednak nie podobna korzystać na **wszystkich** rodzajach szlaków wodnych. Tam, gdzie powierzchnia rzeki leży dużo niżej od brzegów, niejednokrotnie przy tym zalesionych a więc i zasłaniających od wiatru, nie ma z żagla żadnego pożytku. Trzeba wówczas uciekać się do pomocy wioseł, że zaś taka łódź jest przeważnie dość ciężka, więc i żegluga na wiosłach jest na niej powolna, jeżeli zaś płyniemy pod prąd, może stać się nawet prawdziwą udręką. Również na rzekach płytkich, nieuregulowanych, tam gdzie lekki kajak przepłynie swobodnie, żaglówka staje się dla turysty raczej zawadą, niż dogodnym środkiem lokomocji.

Tak więc wygodna i pakowna łódź żaglowo-wiosłowa jest niestety na **większości** naszych szlaków raczej dla turystyki niewskazana, zwłaszcza jeżeli na wyprawę przeznaczony czas ściśle określony.

Za to lekki **kajak**, łatwy do przenoszenia przez nieprzewidziane przeszkody, dzięki zaś niskiej swojej cenie dostępny dla każdej kieszeni, da sobie wszędzie radę. Posiada — rzecz prosta — swoje słabe strony i to poważne, ale doświadczony turysta potrafi ograniczyć je do minimum.

Miejsca wolnego kajak ma stosunkowo niewiele, należy więc zabierać ze sobą tylko to, co jest naprawdę i nieodzownie potrzebne. Również urządzenie sobie jak najwygodniejszego siedzenia i oparcia plecami ma dla turysty znaczenie ważne. Wbrew przypuszczeniom przypadkowego przechodnia, przyglądającego się z brzegu płynącym lekko kajakom, praca wiosłem dwupiórowym wymaga stosunkowo dużego wysiłku, zwłaszcza praca wielogodzinna. W przeciwieństwie do zwykłego wioślarza, pracującego mięśniami całego ciała, przede wszystkim zaś plecami, kajakowiec wprowadza w grę tylko pewne grupy mięśni, inne pozostawiając bezczynnymi. Aby uniknąć zaklęśnięcia klatki piersiowej, w której już po paru godzinach zaczyna odczuwać ból, powinien siedzieć jak najbardziej **prosto**, a nawet — przy szybszej jeździe — z lekka do przodu pochylony, nie zaś na pół leżąc, jak to się dzieje zazwyczaj. Pozycja taka pozwoli mu na pracę dużą grupą wytrzymałych na zmęczenie mięśni pleców, odciąży natomiast pierś.

Połączenie żagla z wiosłem spotyka się także na kajaku żaglowym. Jest on z reguły nieco szerszy i cokolwiek mniej wywrotny, polecić go jednak można tylko doświadczonemu żeglarzowi, wymaga bowiem bardzo dużej czujności.

Na rzekach bowiem, zwłaszcza na rzekach o brzegach wysokich i zalesionych, siła wiatru zmniejsza się miejscami do wyczuwalnych zaledwie podmuchów, bądź nawet zupełnie zamiera wywołując wrażenie ciszy. Cisza ta jest jednak złudzeniem. Wystarczy, że kajak przesunie się z prądem, aby żeglarz dostał z za zakrętu wysokiego brzegu, lub z za lasu potężny, porywisty podmuch, który w mgnieniu oka wysypuje go do wody wraz z ruchomą zawartością kajaka, spływającego dalej bezwstydnie dnem do góry.

Ale nie ulega wątpliwości, że dobry kajak w dobrych rękach pozostanie jeszcze długo **niezastąpionym** środkiem do uprawiania turystyki na naszych szlakach, w lwiej swojej części nieuregulowanych i nie nadających się do żeglugi łodziami cięższymi, głębiej się zanurzającymi jak np. motorówką.

Zresztą łódź **motorowa** jest dostępna tylko ludziom zamożniejszym, dla których wygórowana jej cena, jak również koszt paliwa i utrzymania nie stanowi poważniejszej różnicy. W każdym razie silnik wydzielając woń spalin i głusząc swoją pracą głosy przyrody, brutalnie przekreśla zasadnicze cechy włóczęgi wodnej. Każdy prawy żeglarz będzie zawsze spoglądał niechętnie na hałaśliwą motorówkę, niebieskawym dymem zatruwającą zapach wikliny przybrzeżnej, rozgrzanej upałem, i nie dającą swojej załodze poza oszczędnością czasu nic z dobrodziejstw prawdziwej włóczęgi, dostępnej kajakowcowi i żeglarzowi.

Tak czy owak, na kajaku czy żaglówce, warto jest spędzić urlop na wodzie, warto porzucić utartą drogę wygodnych przyzwyczajeń, nudnych jak rozmowa na pierwszej wizycie....

M. Zydler.



PO CENTRALNYM NARODOWYM BIEGU NA PRZEŁAJ

Wiele się pisało w prasie po zakończeniu centralnego biegu na przełaj, że nie spełnił on swego zadania propagandowego, jak również nie dostarczył oczekiwanych talentów. Głosów tych jednak nie można brać poważnie. Jasna rzecz, że były pewne usterki w całej organizacji tej ogromnej imprezy, ale przy zestawieniu bilansu narodowych biegów na przełaj trzeba wziąć pod uwagę, że w podobnej formie biegi te zostały przeprowadzone po raz pierwszy.

Zbyt późny termin centralnego biegu narodowego.

Już na początku kwietnia w artykule o biegach narodowych na przełaj w „Sporcie Polskim", poruszyłem sprawę terminu centralnego biegu na przełaj, uważając już wówczas, że terminy tych biegów są nieco spóźnione. Taka sama opinia wypowiadana była już i na posiedzeniu Zarządu Polskiego Związku Lekkoatletycznego, kiedy mjr Uchacz referował sprawę projektu organizacji tych biegów. Za tak późnym terminem tych biegów przemawiało umożliwienie zorganizowania pierwszego etapu biegów narodowych w dniu 3 maja, w dniu święta narodowego, kiedy większy udział zawodników początkujących, biorących może pierwszy raz w życiu w zawodach, byłby bardziej prawdopodobny, aniżeli w terminie wcześniejszym, gdy w naszych warunkach pogoda nie bardzo sprzyja przeprowadzeniu masowych biegów. **Jednak na przyszłość należałoby zrezygnować z tych argumentów i raczej przyzwyczajać zawodników do biegania właśnie biegów terenowych w warunkach bardziej niesprzyjających.** Za granicą okres biegów na przełaj jest o wiele wcześniejszy, nawet w Finlandii i Szwecji, gdzie warunki klimatyczne są o wiele gorsze, aniżeli u nas, okres biegów na przełaj zamyka się w końcu kwietnia. W maju wszyscy wychodzą na bieżnię. We Francji i Anglii kulminacyjny punkt przełajów przypada na okres miesiąca marca.

Pierwszy etap narodowych biegów na przełaj powinien być przesunięty tak, aby bieg centralny odbył się w dniu 3 maja. W tych warunkach na starcie biegu centralnego stanie cała elita biegaczy Polski i wszyscy ci, którzy zakwalifikują się w biegach eliminacyjnych. W tym roku wczesne zawody na bieżni nie pozwoliły naszym najlepszym biegaczom stawić się na starcie biegu narodowego. Centralny Bieg Narodowy powinien być nie tylko biegiem młodych biegaczy, tak jak to było w tym roku, ale powinien stać się ewenementem całego sezonu wiosennego, biegiem, do którego powinni stanąć wszyscy ci, którzy cokolwiek mają do powiedzenia w biegach średnich i długich. **Jeśli termin centralnego biegu na przełaj zostanie ustalony na dzień 3 maja, wówczas niewątpliwie na starcie staną wszyscy biegacze Polski.** Argument, który w tym roku zadecydował o terminie późniejszym, nie powinien na przyszłość mieć żadnego wpływu, **bo ten kto będzie chciał poważnie biegać i wziąść udział w narodowych biegach na przełaj weźmie w nim i w terminie wcześniejszym, który posiadać będzie duże znaczenie na osiągnięcie późniejszych wyników w zawodach na bieżni.**

Brak rewelacyj.

Tegoroczny bieg narodowy nie dostarczył rewelacyj. W pierwszej dziesiątce nie przyszedł żaden nieznany biegacz, a raczej jeden — Kurzaj — z Krakowa. **Nie jest to bynajmniej ujemną stroną całej imprezy, lecz tylko dowodem coraz to lepszego poziomem dosyć licznej już czołowej klasy długodystansowców Polski.** Nieznanemu biegaczowi, bez specjalnego przygotowania jest dziś niemożliwym przepchać się przez zwarty szereg licznej grupy biegaczy, którzy przeprowadzają racjonalny trening. Dawniej każdy taki bieg na przełaj mógł dostarczać mnóstwo nowych twarzy, ale tylko dlatego, że poziom ogólny był bardzo niski. Było zaledwie kilku biegaczy w Polsce, którzy racjonalnie trenowali i gdy ci najlepsi nie startowali, wygrywał zawsze nikomu nieznany biegacz. Dziś to nie jest już możliwe. Gdyby w naszych warunkach centralny bieg narodowy wygrał nie Karwowski, czy też jakiś inny bardziej znany biegacz, byłoby to raczej ujemną stroną całej imprezy, aniżeli dodatnim zjawiskiem. **Biegaczy trenujących dosyć regularnie można już naliczyć w Polsce dziesiątki, natomiast do setek jeszcze jest nam daleko. I dlatego trudno jest komuś nowemu, przez te dziesiątki przepchnąć się.**

Brak przygotowania do biegów narodowych.

Na podstawie obserwacyj, poczynionych na obozie wyszkoleniowym, po centralnym narodowym biegu na przełaj, jak również na podstawie ankiety przeprowadzonej wśród uczestników obozu, wynika, **że przeszło 70% biegaczy, którzy byli na obozie, a tym samym przeszli przez podwójną selekcję w terenie i zakwalifikowali się do centralnego biegu — stanęło do pierwszego biegu narodowego bez żadnego przygotowania i żadnego treningu.** Część przygotowywała się sama do biegów narodowych, natomiast bardzo nikły procent korzystał ze wspólnych treningów, zorganizowanych przez miarodajne czynniki, którym przeprowadzenie takich przygotowań było powierzone. **Również i broszura, wydana przez P. U. W. F. i P. W., zawierająca podstawy treningu i techniki biegu, dotarła do bardzo nielicznych ćwiczących, zaledwie kilkanaście osób, spośród uczestników kursu mogło korzystać z tej broszury, gros całego nakładu utknęło w ośrodkach i stowarzyszeniach, którym było polecone rozpowszechnienie i udostępnienie jej pośród samych ćwiczących.**

Jeśli w takich warunkach większość uczestników centralnego biegu na przełaj zdołała przejść przez podwójną selekcję i stanąć na starcie biegu narodowego, jest to najlep-

szym dowodem, ogromnych możliwości tej licznej rzeszy biegaczy.

Ze stukilkudziesięciu biegaczy, którzy wzięli udział w Centralnym Narodowym Biegu Naprzełaj w Warszawie, na obozie zorganizowanym bezpośrednio po biegu wzięło udział 120 zawodników z następujących miejscowości:

Gdynia — 16, Brześć — 16, Lublin— 14, Kraków — 12, Przemyśl — 11, Toruń — 9, Grodno — 8, Katowice — 8, Poznań — 7, Lwów — 6, Łódź — 5, KOP — 5, Warszawa — 3.

Skład uczestników obozu według kolejności przybycia na metę w Centralnym Biegu Narodowym:

Z pierwszej pięćdziesiątki zawodników — 34 osoby, z grupy od 50 do 100 — 30 osób, z grupy od 100 do 150— 30 osób, z grupy powyżej 150 miejsca i rezerwowi — 26 osób.

Wiek uczestników kursu wyszkoleniowego:

Poniżej 19 lat (urodz. w latach 1920, 21 i 22) — 12 osób.

Między 19—21 (ur. w lat. 1917, 18, 19) — 40 osób.

Między 22—24 (ur. w l. 1914, 15, 16)— 42 osoby).

Między 25—27 (ur. w l. 1911, 12, 13)— 20 osób.

Powyżej 28 lat — 6 osób.

Najstarszy uczestnik kursu — 32 lata.

Najmłodszy uczestnik kursu — 17 lat.

Celem zorientowania się w możliwościach poszczególnych biegaczy zostały przeprowadzone próby sprawności w następujących biegach: 100, 400, 1500 i 300 mtr. Zaznaczyć należy, że próby sprawności odbywały się w ramach normalnych zajęć i zawodnicy przed powyższymi nie wypoczywali specjalnie.

Bieg 100 mtr. — wzięło udział 112 biegaczy.

Najlepsze wyniki: 1) Urbas — Poznań 12 sek., 2) Krym — Grodno 12,1 sek., 3) Więckowski — Toruń 12,2 sek., 4) Tomczak—Łódź 12,2 sek., 5) Kuchciński — Toruń 12,5 sek., 6) Wiśniewski — Lwów 12,7 sek.

Najlepszy czas biegu na 100 mtr. 12 sek.

Najgorszy czas biegu na 100 mtr. 16 sek.

Poniżej 12,5 sek. 100 mtr. przebiegło 5 biegaczy.

Czasy między: 12,6—13 sek. osiągnęło 18 biegaczy, 13,1—14 sek. — 53 biegaczy, 14,1—15 sek. — 30 biegaczy.

Powyżej 15 sek. 100 mtr. przebiegło 7 biegaczy.

Bieg 400 mtr. — wzięło udział 108 biegaczy.

Najlepsze wyniki: 1) Krym—Grodno 57,2, 2) Urbas — Poznań 57,5, 3) Kramek — Gdynia 57,7, 4) Kozłowski — Toruń 57,8, 5) Tomczak — Łódź 57,8, 6) Sozański — Lublin 58,1.

Najlepszy czas w biegu na 400 mtr. 57,2 sek.

Najgorszy czas w biegu na 400 mtr. 76 sek.

Poniżej 59 sek. 400 mtr. przebiegło 8 biegaczy.

Czasy między: 59,1—60 sek. osiągnęło 18 biegaczy, 60,1—64 sek. — 48 biegaczy, 64,1—66 — 20 biegaczy.

Powyżej 66 sek. 400 mtr. przebiegło 14 biegaczy.

Bieg 1500 mtr. — udział wzięło 105 biegaczy.

Najlepsze wyniki: 1) Stokłosiński — Katowice 4:21, 2) Kramek — Gdynia 4:21,3, 3) Kolenda — Katowice 4:25,2, 4) Jurzak — Katowice 4:26,6, 5) Trochocki — Gdynia 4:30,2, 6) Sozański — Lublin 4.30,8.

Najlepszy czas biegu na 1500 mtr. 4:21.

Najgorszy czas — 5:33.

Poniżej 4:30 min. 1500 mtr. przebiegło 4 biegaczy.

Czasy między: 4:30,1—4:40 osiągnęło 27 biegaczy, 4:40,1—4:50 — 41 biegaczy, 4:50,1—5:00 — 22 biegaczy.

Powyżej 5 min. 1500 mtr. przebiegło 13 biegaczy.

Bieg 3000 mtr. — wzięło udział 76 biegaczy (próba na 3 klm odbywała się w ostatnim dniu obozu, kiedy część zawodników już w dniu poprzednim opuściła obóz, część zaś była z tej próby zwolniona, ze względu na udział w najbliższą niedzielę w lokalnych zawodach).

Najlepsze wyniki biegu na 3000 m: 1) Trochocki — Gdynia 9:20,5, 2) Stokłosiński — Katowice 9:21, 3) Kolenda — Katowice 9:22,2, 4) Czech — Kraków 9:27,8, 5) Jasiewicz — Przemyśl 9:29, 6) Markiewicz — Lublin 9:29.

Najlepsze wyniki biegu na 3000 m 9:20,5.

Najgorsze wyniki — 10:27.

Poniżej 9:30 min. 3000 mtr. przebiegło 9 biegaczy.

Czasy między: 9:30,1—9:40 osiągnęło 12 biegaczy, 9:40,1—9:50 — 12 biegaczy, 9:50,1—10:00 — 15 biegaczy.

Powyżej 10 min. 3000 mtr. przebiegło 28 biegaczy.

Na marginesie biegu na 3 klm należy podkreślić, że odbył się o godz. 8 rano.

Pomimo krótkiego czasu trwania obozu wyszkoleniowego, stwierdzić należy, że spełnił on całkowicie swe zadanie.

Zawodnicy na obozie:

1) otrzymali dostateczne wiadomości z zakresu techniki biegu,

2) otrzymali dostateczne wiadomości z zakresu racjonalnego treningu,

3) przerobili praktycznie wszystkie ćwiczenia, wchodzące w zakres treningu racjonalnego,

4) zaznajomili się ze sposobem korzystania z łaźni parowych przy treningu, będąc w nich dwa razy,

5) wszyscy uczestnicy obozu otrzymali w postaci skryptu rozkład treningu całorocznego, według specjalności (biegi średnie i biegi długie),

6) poprawa w stylu, technice biegu, którą łatwo można było stwierdzić podczas ostatniego biegu na 3 klm, była bardzo duża. Byli tacy, którzy jeszcze pewne ruchy celowe wykonywali dosyć niezdarnie, jednak większość biegało już prawidłowo,

7) poprawili wyraźnie swą kondycję, tak że niektórzy biegacze, pomimo dużej ilości zajęć, na próbach sprawności poprawiło wyraźnie swe rekordy życiowe.

Jasna rzecz, że każdy dłuższy, aniżeli 6-dniowy kurs może i da więcej uczestnikom jego, jednak dla zaznajomienia i dania dostatecznych wytycznych, nawet taki krótki kurs może być zupełnie wystarczający.

Stanisław Petkiewicz.



URZĄDZENIA SPORTOWE W POLSCE

Ilość i rodzaj urządzeń, przeznaczonych dla celów wychowania fizycznego i sportu, jest jednym z najwyraźniejszych wskaźników ogólnego poziomu kultury fizycznej w danym kraju.

Dotychczas, olbrzymia większość urządzeń powstała z inicjatywy i kosztem Państw. Urzędu WF i PW przy stosunkowo małym współudziale materialnym społeczeństwa. Ponieważ jednak największe korzyści z powstawania boisk ciągnie właśnie miejscowe społeczeństwo, tendencja władz państwowych, aby ciężar budowy i utrzymania inwestycyj sportowych przerzucać stopniowo na barki samorządów — jest całkowicie uzasadniona.

Tabelka, wskazująca, w jakim tempie rośnie liczebność naszych warsztatów pracy w dziedzinie w. f. wskazuje, że postęp, choć oczywisty, jest jednak dość powolny.

	1932	1933	1934	1935	1936	1937	1938	1939
Parki sportowe ponad 3 ha	—	38	54	54	54	54	54	60
Stadiony	302	418	496	530	547	547	547	560
Boiska piłkarskie	380	950	976	1056	1097	1097	1146	1315
Boiska do gier sportowych	570	4258	4415	6703	7244	7309	7546	10678
Place gimnastyczne	—	475	535	852	867	867	891	1061
Korty tenisowe	507	1724	1772	1853	1861	1899	1899	1880
Ogrody jordanowskie	46	67	110	167	202	202	202	226
Pływalnie letnie	51	160	203	250	296	324	338	373
Baseny zimowe	7	13	14	14	15	16	20	21
Przyst. wioślarskie i stanice kajakowe	40	171	192	217	238	273	273	326
Sale gimnastyczne i hale sportowe .	238	999	1046	1110	1149	1187	1242	1234[1]
Skocznie narciarskie	—	28	31	31	35	46	51	37[2]
Ślizgawki	—	215	264	538	546	557	587	649
Tory łyżwiarski	—	26	30	38	45	40	40	29[2]
Boiska hokejowe	—	57	65	81	124	126	126	113[2]
Tory kolarskie	—	18	18	18	21	23	25	18
Schroniska wycieczkowe	—	69	86	102	113	118	131	150
Ośrodki narciarskie	—	2	3	3	3	3	3	3

Wartość cyfr, umieszczonych w tej tabelce, wychodzi na jaw dopiero wtedy, gdy porównamy je z tymi, do jakich powinniśmy dążyć, chcąc zaspokoić zapotrzebowanie. Jeśli wziąć pod uwagę ilość ludności, podział jej na miejską i wiejską, ogólnie przyjęte normy, określające stosunek powierzchni i ilości urządzeń sportowych do gęstości zaludnienia — okazuje się, że w chwili obecnej posiadamy w stosunku do potrzeby:

Ogrodów Jordanowskich — około 10%.

Boisk i placów do gier — około 30%.

Sal gimnastycznych — około 12%.

Pływalni otwartych — pod względem powierzchni około 35%, pod względem ilości — około 30%.

Pływalni zimowych — około 3%.

Cyfry te wskazują, że nasza sieć warsztatów pracy sportowej jest jeszcze niedostateczna. Z drugiej strony, postęp w tym względzie — mimo wytężonych wysiłków PUWF i PW — nie jest odpowiednio szybki; jeśli tempo nie będzie zwiększone — na osiągnięcie norm przeciętnych trzeba będzie czekać jeszcze przez kilka dziesiątków lat.

---

[1]) Ubytek wobec nie brania pod uwagę najprymitywniejszych pomieszczeń, wykorzystywanych na sale gimnastyczne.

[2]) Uruchomiono wobec niekorzystnych warunków atmosferycznych mniej niż w roku ubiegłym.

TEGOROCZNA AKCJA OBOZOWA

Jak wiadomo, Państwowy Urząd WF i PW jest ustawowo powołany do kierowania w państwie pracami wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, zasadniczą więc jego rolą jest planowanie i kierowanie tymi pracami w terenie — czy to bezpośrednio, przez wojskowe organa w. f. i p. w., czy pośrednio, przez wpływ na prace licznych organizacyj paramilitarnych, sportowych oraz tych wszystkich stowarzyszeń społecznych, które w większym lub mniejszym stopniu zajmują się zagadnieniami w. f. lub p. w. Część jednak prac, ważniejszych oczywiście, wykonuje PUWF i PW sam, przy pomocy własnych środków i własnej kadry. Do nich należy akcja obozowa. Ponieważ najbardziej ruchliwy, letni sezon obozowy, mamy właśnie przed sobą, nie od rzeczy będzie rzucić parę informacji na ten temat.

Obozy organizowane w bież. roku przez PUWF i PW (względnie przy jego pomocy) możnaby podzielić na dwie kategorie:

Obozy typu p. w. Na pierwszym miejscu, tak co do ważności, jak liczebności uczestników, wysuną się tu 18-dniowe obozy dla junaków hufców szkolnych p. w. z cenzusem; odbędą je obowiązkowo, bezpośrednio po skończonych naukach w szkole, uczniowie I klas liceów i szkół równorzędnych. Te obozy, to wykończenie, uzupełnienie całorocznej pracy p. w. w szkole, a jednocześnie i swego rodzaju praktyczny egzamin z materiału przerabianego w ciągu roku szkolnego.

Po ukończonych obozach „cenzusowców" odbędą się następne turnusy obozów — dla hufców szkolnych bez cenzusu i hufców pozaszkolnych; zorganizowane one będą przez powiatowych i obwodowych komendantów p. w. przy formacjach wojskowych — cel ten sam.

To byłyby obozy „p. w. ogólnego". PW specjalne



Mieszkali sobie Paweł z Gawłem razem
Paweł na górze, a Gaweł — na dole,
Zajadał Gaweł w obiad zraz za zrazem
Paweł nic nie jadł i drzemał przy stole.

reprezentowane jest w akcji obozowej przede wszystkim przez obozy i kursy p. w. lotniczego. W tym roku przewiduje się: obóz szybowcowy w Ustjanowej, na który wysyłać będą kandydatów kierownicy Okr. Urzędów WF i PW w porozumieniu z komendantami Ośrodków p. w. lotniczego, oraz — obozy p. w. lotniczego (pilotaż motorowy) w Bielsku, Masłowie, Świdniku, Stanisławowie i Łodzi.

Do obozów typu p. w., jakkolwiek w ich programie jest dużo materiału z dziedziny wychowania fizycznego i sportu, należą obozy Legii Akademickich. Główny z nich,centralny,to obóz w Grandziczach; szereg innych, to obozy wędrowne; te ostatnie mają duże znaczenie społeczne, gdyż szerzą kulturę polską na kresach.

Obozy p. w. kobiet i p. do o. k. przewidziane są: dla instruktorek p. w. k. I, II i III stopnia w Centrum Wyszkolenia PWK w Warszawie i w Spale; kursy instruktorskie fachowe dla instruktorek żeńskich hufców licealnych w Warszawie; kursy dla przodownic i kandydatek na przodownice na wsi — w Spale; poza tym, w różnych miejscowościach, obozy p. do o. k. robotnicze, kursy drużyn pracy społecznej i inne.

Obozy typu w. f. W Sierakowie odbędzie się w czasie wakacji szereg turnusów obozowych dla uczniów szkół średnich — kandydatów zgłaszają Kuratoria Okręgów szkolnych. Tamże odbędzie się 5-tygodniowy obóz dla przodowników ćwiczeń ruchowych Policji Państwowej. Na terenach obozowych poszczególnych O. K. kierownicy Okręgowych Urzędów WF i PW zorganizują 2 — 3 tygodniowe obozy w. f. dla absolwentów szkół powszechnych — jest to novum tegoroczne — pożytku nie trzeba uzasadniać. W różnych miejscowościach odbędą się obozy w. f. dla członków Służby Młodych. W Cetniewie przewidziano obóz dla młodzieży należącej do Związku Szlachty Zagrodowej.

Jeżeli chodzi o „czysty“ sport, to cały szereg obozów i kursów sportowych przewiduje się dla członków poszczególnych związków Sportowych. Np.: obóz lekkoatletyczny dla Związku Sportowego Głuchoniemych; obozy doskonalące dla juniorów PZ Lekkoatletycznego, PZ Piłki Ręcznej, PZ Pływackiego, PZ Piłki Nożnej, PZ Lawn-Tennisowego, PZ Atletycznego i innych. Kandydatów wyznaczają Związki Sportowe.

W Kielcach zostaną zorganizowane kursy instruktorek ćwiczeń ruchowych, kurs przodownic fabrycznych w. f. i kurs wstępny dla kandydatek na przodownice fabryczne w. f.; tamże kurs instruktorek w. f. dzieci II i III stopnia. W Sierakowie — obóz sportowy dla przodownic szkół, do którego kandydatki zgłaszają Kuratoria Okręgów szkolnych; na kresach odbędzie się kurs instruktorek wycieczkowania. Wszystkich niepodobna wyliczyć.

Obozy organizowane przez wojskowe władze w. f. i p. w. są częściowo bezpłatne, częściowo pociągają za sobą minimalne dopłaty do kosztów wyżywienia i opłatę ulgowych przejazdów kolejowych. Zainteresowane organizacje otrzymały odpowiednie informacje od wojskowych władz w. f. i p. w.

Niezależnie od akcji obozowej własnej, PUWF i PW udziela pomocy organizacjom paramilitarnym i sportowym oraz stowarzyszeniom pragnącym przeprowadzić obozy o charakterze przysp. do obr. kraju lub w. f., a to przez udzielenie im miejsca w swoich obozach, przydział instruktorów, udzielenie zniżek kolejowych lub przydział porcyj wyżywienia. Wchodzą tu w rachubę przede wszystkim: Związek Strzelecki, Związek Harcerstwa Polskiego, Związki Rezerwy, PW Kolejowe, Pocztowe PW, PW Leśników, Związki Sportowe należące do ZPZS oraz organizacje społeczne, które uzgodniły programy swej akcji obozowej z PUWF i PW; mocno też popierana jest przez PUWF i PW akcja wczasów robotniczych — zwłaszcza w zakresie przygotowania do niej sił instruktorskich.

Pomoc udzielana będzie na podstawie zgłoszonych do PUWF i PW zapotrzebowań organizacyj względnie zainteresowanych władz państwowych.

Tyle, jeżeli chodzi o informacje — ogólne zresztą.

Chcielibyśmy jednak, aby jaknajszerszy ogół zwrócił uwagę na konieczność należytego wykorzystania akcji obozowej, którą — w miarę swych możliwości i środków — dają wojskowe władze w. f. i p. w. Jakkolwiek środki te są niewystarczające, jakkolwiek akcja ta niewątpliwie powinnaby mieć szersze ramy niż dotąd, jednak i w obecnej, skromnej postaci, kosztuje znaczne sumy, zabiera dużo czasu, absorbuje wysiłek ludzki. Nie wolno marnować tych dóbr! Wykorzystać trzeba wszystkie możliwości!

Prócz przedmiotów przysposobienia wojskowego i tych korzyści jakie — poza wszelkimi programami — daje przebywanie na świeżym powietrzu, w słońcu, w ruchu — młodzież powinna wynieść z obozów jeszcze jedno: hart ciała i ducha. Nie dla wygód i rozrywki idzie się do obozu! Obóz, to zaprawa do twardego, spartańskiego życia, to szkoła porządku i karności.

Tej zaprawy potrzeba nam na dziś i na czasy, które idą.

O SPORTOWĄ ATMOSFERĘ ZAWODÓW

Każde widowisko sportowe składa się z zawodów, wyniku i — zachowania się publiczności.

Sportowe, względnie nie sportowe zachowanie się publiczności jest tym czynikiem, który stwarza ramy, a przede wszystkim **atmosferę** zawodów.

Otóż najpiękniejsze zawody, najbardziej sportową atmosferę walczących zespołów, może zepsuć nieodpowiednie zachowanie się widowni a właściwie — jak to przeważnie bywa — źle wychowanych, niesfornych **jednostek,** które przyzwoitej większości narzucają swój ton.

Uwagę zwraca mianowicie nie tyle lojalne, dżentelmeńskie zachowanie się **ogółu** widzów, ile raczej rozlegające się co chwilę gwizdy, okrzyki wyrażające prawie zawsze niesłuszne niezadowolenie z orzeczeń sędziego, domaganie się zmiany rozstrzygnięć, prowokowanie zawodników a nawet przeszkadzanie im itp.

Zjawiska te powtarzają się zbyt często i w formie tak nieznośnej, że nie można przejść nad nimi do porządku dziennego.

Nie można ich tolerować, gdy chodzi o zawody zespołów własnych, należy je absolutnie **wykluczyć i uniemożliwić wszelkimi sposobami,** gdy chodzi o zawody międzypaństwowe.

Trzeba życzyć swojej drużynie klubowej, swoim barwom narodowym zwycięstwa z całego serca, trzeba swoją drużynę dopingować, krzyczeć ile gardło zniesie, bić brawo aż ręce spuchną, nie można udawać zimnych Anglików, tych... z Kołomyi, którzy ledwo raczą grymasem twarzy zdradzić objaw emocji, ale stanowczo trzeba odnosić się do zawodników obcych **lojalnie i obiektywnie.**

Gdy piłka padła na aut, to jest aut i **na to nie ma rady.** Krzykiem i awanturami nie ściągnie się piłki autowej z powrotem na boisko, krzykiem nie poprawi się formy zawodnika ani jego technicznych umiejętności.

Wyższości nie można wykrzyczeć, natomiast czasem można wywołać u zawodnika bynajmniej nie pożądaną reakcję.

Tak się zdarzyło ostatnio na meczu Polska—Niemcy o puchar Davisa, gdy niezbyt zresztą sympatyczny Menzel zareagował w pewnym momencie w ten sposób, że zupełnie łatwą piłkę skierował demonstracyjnie w siatkę, tracąc punkt.

Dostał za to oklaski, równocześnie jednak z trybuny rozległ się głos: „na zdar Menzel"; oklaski publiczności były więc nagrodą dla niemieckiego zawodnika za... **lekceważące** potraktowanie widowni.

Na pewno nas przez to nie ubyło, ani Niemcy nie urośli, ale po co doprowadzać do takich sytuacji?

Owszem, publiczność może i powinna reagować w wypadku nieodpowiedniego zachowania się zawodnika pod warunkiem, że sama orientuje się doskonale w przepisach i jest zdolną do zachowania sportowej lojalności i obiektywizmu.

Cóż jednak może powiedzieć o grze faul ktoś, kto przepisów gry w piłkę nożną nauczy się od widzów-sąsiadów, czyli nauczył Marcin Marcina, albo o tym, czy w tenisie piłkę należy powtórzyć, czy nie, gdy niepowołany sędzia nigdy w życiu nie trzymał rakiety w rękach?

Wyrośliśmy już z tych czasów, gdy mali, cisi i skromni, uczyliśmy się tylko u drugich i braliśmy bolesne lekcje we wszystkich prawie gałęziach sportu.

Zapomnieliśmy dawno o kompleksie niższości, wytrwale i zdecydowanie dźwigamy się na coraz wyższy szczebel w hierarchii potęg sportowych a nazwiska naszych czołowych reprezentantów mają już ustaloną renomę międzynarodową.

Czy nie pora, aby w parze z tym tak bardzo cennym i ciężko wypracowanym dorobkiem szła równorzędnie **prawdziwa kultura sportowa widzów** nawet wówczas, gdy wchodzi w grę szowinizm regionalny czy narodowy?

Byłoby rzeczą ogromnie pożądaną, aby wychowanie sportowe widzów osiągnęło wreszcie ten poziom, że dopingowanie swojej drużyny, głośno wyrażane życzenie zwycięstwa swoim barwom, nie będą miały nic wspólnego z **wyskokami,** które budzą niesmak i uczucie przykrości.

Zanim jednak to nastąpi, nie będzie od rzeczy, gdy kluby wezmą trochę na pasek swoich kibiców, zaś związki sportowe, rozstawiając na widowni energicznych porządkowych, wyrzucających bez pardonu za kark złośliwych i niesfornych widzów, zapewnią zawodom prawdziwie sportową atmosferę.

Wymaga się rygoru na boisku u zawodników. Dlaczego nie miałoby się wymagać **rygoru na trybunach?**

Niedyscyplinowany zawodnik wylatuje z boiska. Dlaczego niesforny widz nie miałby wylecieć z trybuny?

Marian Warmuzek.

POLSKA — SZWAJCARIA



Bramkarz szwajcarski pod opieką lekarzy.

TYDZIEŃ PO TYGODNIU

MECZ PIŁKARSKI POLSKA—SZWAJCARIA, rozegrany na Stadionie W. P. w Warszawie, w obecności Marszałka Rydza-Śmigłego, przyniósł wynik remisowy 1:1 (1:0 dla Polski).

Drużyny wystąpiły w składach: Polska — Krzyk, Szczepaniak, Twórz, Góra, Nyc, Dytko, Pochopin, Piontek, Cebula, Wilimowski, Kuławik; Szwajcaria — Balabio (Glur) Lehman, Nyffeler, Spring, Vernati, Biksel, Bickel, Aebi, Amado, Abegglen, Rochat. Polacy grali w dziesiątkę, gdyż w 6-tej minucie gry Twórz został poważnie kontuzjowany. W 30-tej minucie padł gol z prowadzenia Piątka. Strzał nie był groźny, ale bramkarz szwajcarski podczas obrony skręcił nogę, puścił piłkę i musiał ustąpić miejsca rezerwowemu Glurowi. Po przerwie Szwajcarzy wyrównali w 31 minucie ze strzału Amado. Sędziował Szwed p. Eklöf.



Święto w.f. i p.w. Młodzież szkół powszechnych.



Marszałek Śmigły-Rydz gratuluje kpt. Zahei.

DOROCZNE ŚWIĘTO WF. I PW. odbyło się w Warszawie, zorganizowane staraniem Miejskiego Komitetu WF. i PW. przy wydatnym współudziale nauczycieli warszawskich szkół powszechnych i średnich. Wzięło w nim udział około 4.000 młodzieży szkół powszechnych i średnich. Na program tej doskonale zorganizowanej imprezy złożyły się popisy gimnastyczne i tańce w strojach regionalnych.

•

KONKURS O NAGRODĘ ARMII POLSKIEJ w ramach Międzynarodowych zawodów konnych w Łazienkach wygrał Rumun kpt. Zahei na koniach Hunter i Graur przed por. Bielke (Szwecja) i kpt. Nowakiem.

KONKURS O NAGRODĘ ARMII ZAGRANICZNYCH wygrał kpt. Nowak na Torreadorze przed rtm. Czerniawskim na Celebesie i kpt. Epure (Rumunia) na koniu Graur.

•

NAGRODĘ POLSKI tzw. Puchar Narodów zdobyła drużyna rumuńska w składzie kpt. Zahei na Hunterze, por. Purcherea na Hajduku, kpt. Tzopescu na Fulgerze i kpt. Epure na Graurze przed Polakami — rtm. Komorowskim, por. Wołoszowskim, rtm. Skuliczem, rtm. Pohoreckim i ekipą szwedzką. Łotysze wycofali się przed zakończeniem rozgrywek z powodu kontuzji konia. Indywidualnie zwyciężył doskonale zapowiadający się młody zawodnik por. Wołoszowski po rozgrywce z kpt. Tzopescu.

•

MISTRZOSTWO POLSKI W SZCZYPIORNIAKU PAŃ zdobyła drużyna Znicz z Łodzi przed AZS Warszawa, Wima — Łódź, AZS — Lwów i Śmigły — Wilno.

•

AKADEMICKIE WIOŚLARSKIE MISTRZOSTWA POLSKI, które odbyły się w Warszawie, przyniosły następujące wyniki:

jedynki — 1) Verey (Akademia WF); 2) Csaba (AZS Kraków) o pół dług.;

dwójki podwójne — 1) Verey i Ustupski (Akad. WF); 2) Csaba i Kostrzewski (AZS Kraków) o 2 i pół długości;

dwójki — 1) AZS Poznań (Kuryłowicz, Manitius st. Konca); 2) AZS Warszawa (Morawiecki, Porowski st. Dudziński), o 15 dług.;



Ppłk. Rómmel na „Dyngusie” bije rekord Polski w skoku — 198 cm.

dwójki bez sternika — 1) AZS Poznań (Kuryłowicz, Manitius) valkowerem;

czwórki — 1) AZS Poznań; 2) AZS Warszawa o długość;

czwórki bez sternika — AZS Poznań;

ósemki — 1) AZS Warszawa; 2) AZS Poznań o długość.

●

PIŁKARSKIE MISTRZOSTWO POLSKI JUNIORÓW na rok 1938 zdobyła Unia — Lublin bijąc Wisłę w stosunku 3:2 (0:1).

●

FINAŁY TENISOWYCH MISTRZOSTW POLSKI, które odbyły się w Poznaniu, przyniosły następujące wyniki:

gra pojedyncza panów: Tłoczyński — Baworowski 6:2, 6:3, 6:2;

gra pojedyncza pań: J. Jędrzejowska—Łuniewska 6:1, 6:0;

gra mieszana: J. Jędrzejowska i Baworowski — Siodówna i Spychała 7:5, 6:4.

●

MISTRZOSTWO POLSKI W SZPADZIE zdobył Banaś (Łódź) przed Kantorem i Nawrockim.

●

W FINALE STREFY EUROPEJSKIEJ w rozgrywkach o Puchar Davisa znalazły się Niemcy, które pokonały Anglię i Jugosławia, która wygrała z Belgią. (er.)

REFLEKSJE KOWIEŃSKIE

Trzecie Mistrzostwa Europy w piłce koszykowej panów. Nieziszczone nadzieje Włochów, którzy „przyjechali po to, aby wygrywać". Spodziewane trzecie miejsce Polski oraz zdobycie mistrzostwa przez gospodarzy, którzy dali godną oprawę tym zawodom. **Ale też żadne państwo w Europie nie może się poszczycić taką popularnością koszykówki, jaką się ona cieszy na Litwie.**

Bo czyż mogłoby jakiekolwiek miasto, nawet wielomilionowe wypełniać przez cały tydzień olbrzymią halę, mogącą pomieścić do 12 tysięcy widzów. Dla Warszawy, a i w ogóle dla każdej innej stolicy europejskiej nie leży to w sferach możliwości.

Tymczasem kilkudziesięciotysięczna ludność Kowna wypełniała codzień taką halę, wybudowaną specjalnie dla koszykówki, do ostatniego miejsca.

A jakie znaczenie miała ta impreza dla całego kraju! Przecież specjalnie zostały wydane znaczki pocztowe, o wcale niezłym wykonaniu graficznym, poświęcone Mistrzostwom koszykówki. Przecież zawody oglądały najwyższe osobistości Litwy, a więc: Prezydent Państwa p. Smetona oraz Głównodowodzący armią litewską — gen. Rasztikis. **W ogóle oprawa, jak i organizacja zawodów była pierwszorządna — nie do pomyślenia w jakimkolwiek innym państwie europejskim.** Już za takie ustosunkowanie się tak państwa, jak i społeczeństwa należy się drużynie litewskiej mistrzostwo w basket-ball'u. Poziom też drużyny z pod znaku Pogoni odpowiadał tym przygotowaniom. Nie można powiedzieć, żeby to była drużyna naprawdę litewska, gdyż cala pierwsza piątka składała się z Litwinów amerykańskich z olbrzymem Lubinasem na czele. Gracz ten reprezentował U. S. A. na Olimpiadzie berlińskiej. Tu był kierownikiem całego zespołu i jeżeli nie strzelcem, to conajmniej inicjatorem wszystkich akcji pod koszem przeciwnika. Doskonała technika i taktyka przy nieprzeciętnym (1,98 cm) wzroście czyniły z niego zawodnika nie do pokrycia. Druga piątka, rdzennie litewska przedstawiała już poziom znacznie niższy.

Vice-mistrz Europy — Łotwa, była chyba najlepszą drużyną turnieju, przedstawiając wyrównaną o najwyższym poziomie technicznym dziesiątkę graczy. Była to jedyna drużyna, która potrafiła umiejętnie unieszkodliwić motor zespołu litewskiego — Lubinasa, czego efektem była przewaga w grze nad gospodarzami. Gdyby nie pech, to mimo nieprzyjaznych warunków zostaliby Łotysze zwycięzcami spotkania Litwa—Łotwa. A w następstwie za tym przyszłoby i mistrzostwo Europy.

Trzecie miejsce Polacy zawdzięczają b. dobrej czwórce KPW—Poznań oraz piątemu Stokowi z Wisły krakowskiej. Pozostali pięciu to albo gracze młodzi, albo już zbyt starzy.

Drużyna francuska — najefektowniejsza ze wszystkich drużyn przedstawiała się jako zespół b. szybki, ambitny, lecz przy wielkiej efektowności — nieskuteczny.

Cała dziesiątka włoska to zespół najzupełniej wyrównany, lecz przedstawiający niższą klasę od poprzednich czterech drużyn.

Estonia — to zespół weteranów, którzy tylko czasami grali wprost świetnie. Właśnie na taki moment natrafili Łotysze.

Sędziowanie stało na dobrym poziomie, przyczem najlepszymi byli: Ugolini (Włochy), Leroi (Francja), Czerekes (Litwa) i Szeremeta (Polska). Opinię tę potwierdza fakt, że np. p. Szeremeta otrzymał specjalne podziękowanie od kierownictwa Zawodów wraz z pamiątkowym zegarkiem, a od jednej Litwinki bukiet kwiatów za doskonale sędziowanie. Brawo, p. Szeremeta!

W ogóle Polacy mimo niepopularności, byli ogólnie szanowani za wzorową postawę i karność, a przez organizatorów specjalnie wyróżniani.

Co dały nam mistrzostwa kowieńskie? Przede wszystkim naukę! Nie można się opierać tylko na jednej piątce graczy, która nawet w najlepszej formie nie wytrzyma tygodniowej młócki turniejowej. **Należy przygotować sobie już na długi czas przed mistrzostwami dwie dziesiątki graczy, zapewniając sobie zawczasu ich udział w obozie i imprezach przygotowawczych.** I dopiero z tego rezerwuaru wydobyć dziesięciu najlepszych. Jest tylko jedno ale. **Trzeba do tego jeszcze pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy!** Mając te dwie rzeczy można mieć pewność, że drużyna polska będzie najlepszą w Europie.

No! A jak przedstawia się układ na świecie? Uważam, że dla drużyn europejskich, mimo znacznego podniesienia się poziomu, niewesoło. Na pierwsze a nawet drugie miejsce Europa na Olimpiadzie liczyć nie może. Przecież Lubinas, najlepszy gracz europejski, nie grał w pierwszej siódemce USA na Olimpiadzie berlińskiej podczas finałowego spotkania z Kanadą. Uważany on był za rezerwę w napadzie.

Ale i brązowy medal w Helsinkach warto zdobyć, co uważam leży w zupełności w możliwościach najlepszej drużyny europejskiej, którą powinien być zespół polski.

Tym bardziej, że następne mistrzostwa Europy odbędą się właśnie w Polsce.

Romuald Wirszyłło.



Okolicznościowe znaczki pocztowe.

Co robią inni?

Co robią inni? — Zależy jak kto. Niemcy na przykład robią wielki wrzask.

Pamiętamy wszyscy, jakie larum podniosła niemiecka prasa, kiedy, licząc się z rzeczywistością, francuskie ministerstwo spraw wewnętrznych poradziło Związkowi piłkarskiemu, by odwołał mecz w Paryżu. Słyszeliśmy wówczas patetyczne wykłady na temat uczciwych zasad sportowych, ironiczne uwagi o wpływie demokratycznych władz państwowych na „niezależne“ związki sportowe.

Atoli przyszła chwila, w której trzeba było zdecydować się na **wyjazd bokserów do Polski.** Patetycznych deklamatorów nagle zakrztusiło. Zdołali wydusić ze siebie tylko kilka słów odmowy, pod nic nie znaczącym pretekstem. A stało się to po górnolotnych oświadczeniach prezesa dr Metznera, który tłumaczył długo i szeroko, jak bardzo nie lubi mieszać polityki do sportu i jak szczerze pragnie utrzymania dobrego stosunku z pięściarzami polskimi.

Panu Metznerowi nie bierzemy za złe jego słów i... czynów. Wiemy, że **nie zależą one od niego.** Inspiracja wychodzi z zacisznych gabinetów, w których sport sprytnie zdołano wprząc w rydwan zgoła niesportowych interesów. Przez wiele lat sport niemiecki cieszył się ogólnym uznaniem, a nawet sympatią.

Dziś wiemy, że „wysoka kultura i etyka sportowa“ były jedynie **zewnętrznym pokostem.**

By nie było pomyłek stwierdzamy wyraźnie, że nie żaden zawód ani ból podyktowały nam powyższe ostre słowa. Nie ma w Polsce ani jednego sportowca, który by się nie martwił, że na ringu warszawskim nie ujrzy bokserów niemieckich. Chcieliśmy jedynie napiętnować tych, którzy dotychczas strojąc się w piękne piórka rzucali klątwy na innych.

●

Finlandia i Belgia zwróciły się do Międzynarodowej Federacji Lekko-Atletycznej z wnioskiem o wprowadzenie do programu olimpijskiego **biegu na przełaj.** Sprawa znajdzie się na porządku dziennym najbliższego posiedzenia w czerwcu w Londynie. Federacja proponuje zresztą, by biegu na przełaj nie włączać do Igrzysk olimpijskich, lecz przeprowadzać konkurencję tę osobno w kwietniu na dystansie 9 mil angielskich. Każde państwo miało by prawo delegować drużynę, złożoną z dziewięciu biegaczy, przy czym klasyfikowało by się pierwszych sześciu.



Instytut sportowy w Viemmäki (Finlandia).

●

Jedną z wielkich atrakcyj **Wystawy Nowojorskiej** jest muzeum sportu, a ściślej mówiąc muzeum boksu. Sprytni menażerowie pięściarscy nie omieszkali bowiem wyzyskać okazji do zrobienia wielkiej propagandy.

Budynek o prostych liniach jest dziełem słynnego budowniczego stadionów amerykańskich Lionel Levyego. Mieści się w nim muzeum-ring oraz hala na 4.000 miejsc. W hali tej odbywają się, na oczach publiczności, treningi najsłynniejszych gwiazd bokserskich, przewidziane są też walki i odczyty wybitnych fachowców pięściarskich. Udział swój przyrzekł Joe Louis, który zamierza spędzić w hali kilka godzin na treningu.

Na podium odczytowym znajdzie się Dempsey, Sharkey, Willard, Jeffries i in. Przypomną oni audytorium dawne piękne czasy, uraczą je anegdotkami z własnych przeżyć i wrażeń. Przy pulpicie znajdą się również wybitni dziennikarze.

Największą atrakcją jest jednak muzeum, w którym znalazły się zbiory gwiazdora sportowej publicystyki amerykańskiej Nat Fleischera. Fleischer jest redaktorem najlepszego pisma bokserskiego świata „The Ring“, posiada za sobą 35 lat pracy zawodowej. Fleischer posiada kompletną bibliotekę z dziedziny boksu na całym świecie. Znajdują się w niej prawdziwe białe kruki z najdawniejszych czasów, ilustrowane sztychami. Niektóre z nich liczą już ponad 100 lat. Posągi i medale z wizerunkami słynnych pięściarzy, pasy mistrzowskie, rękawice wielkich mistrzów, nierzadko ze śladami krwi — stanowią drugi dział zbiorów Fleischera. Posiada on zegarki asów, sznury ringowe z wielkich walk, w ogóle wszystko to, co emocjonować może fanatyka ringu.

●

Na Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie **złoty medal z dziedziny literatury** otrzymał Fin Karhumäki za książkę pt. „Avoveteen“ (Nad cichą wodą). Opowieść ta przetłumaczona na niemieckie pt. „Biegacz Yrjö“ zostanie obecnie sfilmowana, przez fińskie tow. filmowe. Premiera pierwszego fińskiego filmu sportowego nastąpi na jesieni. Reżyseria spoczywa w doświadczonych rękach znanego sportowca Saarikivi, co daje gwarancję dobrego wykonania.

●

Szydło wyłazi z worka! Donieśliśmy niedawno o zatargu, jaki powstał między Szwajcarią i prezydentem Międzynar. Komitetu Olimpijskiego bar. Baillet-Latour na tle zimowych Igrzysk bez narciarstwa.

Echo energicznej odprawy ze strony Szwajcarów znajdujemy w prasie niemieckiej, która **udziela Helwetom pouczeń,** jak powinni postępować prawdziwi zwolennicy idei olimpijskiej. Wedle opinii niemieckiej nie wypada, by dla kilku nauczycieli narciarskich, niedopuszczonych do Igrzysk, wszczynać aż tak wielki rwetes i wycofywać narciarzy z Igrzysk. Niemcy piszą przy tym, że wprawdzie niedawno organizowali zimowe Igrzyska w Garmisch, jednak w koniecznym wypadku byliby gotowi... i teraz podjąć się organizacji ich, gdyby Szwajcaria odpadła.

Oferta jest aż nadto przejrzysta! Tylko, czy Międzynarodowy Komitet Olimpijski zdecyduje się na krok,

który w obecnej sytuacji wywołać może **nieobliczalne następstwa.** Próba zgwałcenia Szwajcarii musiała by się odbić fatalnie na Igrzyskach organizowanych w Garmisch-Partenkirchen czy gdze indziej. Nie ulega wątpliwości, że odbyły by się one bez Norwegów, Szwedów, Szwajcarów, Finów a zapewne i... przedstawicieli wielu innych państw.

Prasa szwajcarska pisze bowiem bardzo słusznie, że nie chodzi tu bynajmniej o kilku nauczycieli narciarskich, ale o **zasadę.** Z chwilą, gdy dopuszcza się do Igrzysk wspaniale płatne gwiazdy łyżwiarstwa figurowego, gdy nie robi się trudności różnym państwowym amatorom, spędzającym większość roku po obozach — naturalnie nie na własny koszt, — jest rzeczą wprost oburzającą, by zamykać dostęp do areny olimpijskiej nauczycielom sportu i gimnastyki, gdy nie robi się tego również w stosunku do... zawodowych kawalerzystów.

●

Największym biegiem sztafetowym naszych czasów był bieg z pochodnią olimpijską z pod Olimpu do Berlina. Trasa wynosiła 530.000 km. Drugim co do długoci biegiem jest **sztafeta rozgrywana w Szwajcarii.** Ma ona charakter kombinowany. Uczestniczą więc nie tylko biegacze ale i kolarze, samoloty, samochody, motocykle, narciarze i alpiniści.

Start odbywa się w Zurychu. **Biegacze** przenoszą pałeczkę do Neubühl, gdzie przejmują ją **kolarze,** by odwieźć na lotnisko w Dübendorf. **Samolot** zrzuca pałeczkę nad Jungfraueloch. Teraz przychodzi kolej na **narciarzy** i przy Eggishorn do głosu dochodzą wysokogórscy **wspinacze.** Dalszy etap należy do **motorzystów,** którzy odwożą pałeczkę do Sitten, skąd znów **w aucie** dostaje się do Lozanny. W akcję wkracza z kolei ponownie **lotnik** odwożąc ją z powrotem do Dübendorf. Pałeczkę przejmuje **kolarz** i odstępuje ją w ostatnim etapie **biegaczowi,** który wpada na metę w Zurychu.

W ub. roku uczestniczyło w tym oryginalnym biegu 20 drużyn. Po raz pierwszy rozegrano go w r. 1931, zwycięzcą został wówczas znany klub szwajcarski Grasshoppers. W bieżącym roku bieg odbędzie się 10 czerwca.

●

Prasa niemiecka pisze różnie o **meczu tenisowym Polska—Niemcy w Warszawie.** O ile pisma Rzeszy są na ogół spokojniejsze w tonie, to prasa Austrii i „Protektoratu", jak przystoi neofitom, nie szczędzi publiczności warszawskiej gorzkich słów. Dziennik w Litomierzycach (Reichenberg), mieście rodzinnym p. Rodericha Menzla, poświęca sprawie tej nawet specjalny felieton, przyczym o autorstwo podejrzewamy wspomnianego tenisistę.

Mało interesuje nas to, co myśli p. Menzel, któremu przez długie lata smakował dobrze czeski chleb, a który dziś pisuje powieści na temat ciemiężenia Niemców sudeckich.

Charakterystyczne jest, że zarówno pisma z Rzeszy, jak i jej „przyczepek" pokrywają milczeniem fakt zupełnie innego ustosunkowania się do Henkla. W niektórych wypadkach tłumaczy się to tym, że publiczność warszawska była rzekomo przekonana o mniejszych szansach Henkla i dlatego mu nie dokuczała.

WIELKI ZLOT MŁODZIEŻY EMIGRACJI POLSKIEJ WE FRANCJI.

W Lens w związku z przyjazdem Ambasadora Rzp. Łukasiewicza odbył się w dniu 29 maja wielki zlot młodzieży polskiej z terenu płn. Francji.

Zlot zgromadził około 5 tysięcy młodzieży — oraz ponad 10 tys. widzów, którzy wypełnili piękny stadion kopalniany.

Organizacja całego zlotu była zorganizowana doskonale.

Uroczystość rozpoczęła się mszą polową, poczem nastąpiły pokazy wszelkich dziedzin sportu, zorganizowanych zbiorowo, tzn. w różnych punktach boiska jednocześnie różne grupy popisywały się bądź to tańcami narodowymi, bądź pokazem gimnastyki, boksu etc.

Poziom pokazów był bezsprzecznie bardzo wysoki. Punktem kulminacyjnym części sportowej był Narodowy Bieg na przełaj, który zgromadził elitę polskich biegaczy z terenu całej Francji oraz czterech czołowych zawodników emigracji polskiej w Belgii.

Zwyciężył w doskonałej formie Jan Nowak z Belgii.

Po biegu odbyła się defilada — trwająca równe 40 minut. Pięć tysięcy młodzieży polskiej z Francji dumnie przemaszerowało przed ambasadorem dając świadectwo, że wysiłek rządu wieloletni nie poszedł na marne. Młodzież emigracji polskiej we Francji myśli i czuje po polsku a swą tężyzną fizyczną daje pełne świadectwo, że podkreślana przez prasę całego świata siła naszej młodej armii nie jest bluffem, ale wspaniałą, groźną dla naszych wrogów, rzeczywistością.

Organizatorom zlotu, który wykazał bratniej nam Francji tężyznę naszej młodzieży, należą się słowa pełne uznania.

E. AŁASZEWSKI (Bruksela).

HARCERSKIE OBOZOWNICTWO — SPOŁECZEŃSTWU.

Harcerstwo jest nierozerwalnie złączone z życiem w polu, wędrówką, biwakiem, obozownictwem.

Czyż widział kto kiedy takiego harcerza, który nie wędrował, nie harcował w terenie, nie zakładał biwaku, lub nie obozował?

Jeżeli tak, to nie był to prawdziwy harcerz — była to tzw. „oferma".

W ciągu roku szkolnego, w dżdżysty jesienny czas, w słotną zimę, w ciemne wieczory krótkich dni, harcerze na zbiórkach przygotowują się do życia polowego. Uczą się patrolowych znaków, sygnalizacji, terenoznawstwa, wiązania lin i innych niezbędnych umiejętności.

Gdy tylko słońce przygrzeje, wyruszają zastępy w „pole".

Obozownictwo jest najbliższe harcerstwu — nic dziwnego — oni je w Polsce rozpowszechnili.

Wypracowali własne metody, wynaleźli szlaki wędrówek, ustalili urządzenia obozowe. Zamiast gnieździć młodzież w dusznych domkach kolonijnych, ciasno zapełnionych łóżkami salach szkolnych, zamienionych na schroniska — wywiedli ją pod płócienny dach namiotu, pod słomianą, lub drewnianą własnej roboty strzechę. Wywiedli ją w las, nad nadwodne obszary, pozwolili „upijać" się żywicą pachnącym powietrzem.

Te osady namiotowe, które coraz częściej można zauważyć w lecie we wszystkich okolicach Polski — to dorobek Harcerstwa.

Śladami harcerzy idą prawie wszystkie organizacje, kursy W. F. szkoleniowe, instruktorskie, obozy L. M. i K.

Pod koniec nadchodzącego czerwca i w lipcu, harcerze rozpoczną nowy okres życia w polu. Trasy już są ustalone, miejsca obozów wyznaczone, zadania społeczne, szkolenia, techniczne — określone i przygotowane. Obecnie przysposabia się sprzęt, reperuje inwentarz stary — zakupuje rzeczy nowe.

Koła Przyjaciół Harcerstwa dzielnie pomagają harcerzom w ich akcji wymagającej dużo sił moralnych, zapału i licznych środków materialnych.

Rodzice harcerzy i całe społeczeństwo dobrze wie, że dzieci ich, przebywając w polu, czy na obozie, wyra-

biają swą zaradność, spryt, pomysłowość, uczą się samodzielnie żyć i czerpać z życia jak najwięcej korzyści i radości.

A gdy przyjdzie potrzeba, ci młodzi harcerze, doświadczeni we wszystkich trudach, potrafią sprawnie urządzić ze swych namiotów obozy dla ewakuowanej z miast ludności i potrafią także zaopiekować się nią tak, jak opiekują się sami sobą w swych własnych obozach. **Stefan Simon.**

ZLOT SOKOŁÓW WE LWOWIE.

W czasie Zielonych Świąt odbył się we Lwowie zlot Sokołów Małopolski Wschodniej. Przybyło ponad 7.000 uczestniczek i uczestników.

Pierwszego dnia zlotu odbyły się zawody gimnastyczne z udziałem 180 zawodników i 115 zawodniczek. Mistrzami Związku zostali: druh Wincenty Pietrzykowski z Warszawy i druhna Urszula Stępińska z Krakowa, zaś vice-mistrzami druh Bernard Radojewski z Poznania i druhna Jadwiga Timówna ze Śląska. W zawodach strzeleckich mistrzostwo zdobył druh Kowalewski z Wilna.

W teatrze miejskim odbyła się uroczysta Akademia w obecności władz cywilnych i wojskowych. Przemówienia wygłosili: prezes dzielnicy Małopolskiej dr Wolańczyk, wojewoda Biłyk i prezydent miasta Ostrowski.

W drugi dzień zlotu odbyła się na boisku Sokola—„Macierzy" uroczysta Msza św., którą celebrował ks. biskup Baziak, poczem kazanie wygłosił kapelan sokoli ks kanonik Matus. Prezes Związku Sokolstwa Polskiego zwrócił się następnie do wszystkich zebranych z apelem uczczenia dwudziestolecia Obrony Lwowa. Okrzykiem, podchwyconym przez kilkanaście tysięcy zgromadzonych na boisku wyrażono cześć dla Obrońców Lwowa, a zarazem przyrzeczenie spełnienia swego obowiązku jak oni. Następnie okrzykiem „Czołem Marszałkowi Śmigłemu", podchwyconym znów potężnie przez kilkanaśnie tysięcy piersi, dano wyraz zaufania tym, którzy nas w przyszłej wojnie prowadzić będą ku zwycięstwu.

Po Mszy św. rozwinęło się Sokolstwo do defilady, którą pod pomnikiem Mickiewicza przyjął Dowódca korpusu gen. Langner oraz prezes Związku Sokolstwa Polskiego płk. Arciszewski.

Po południu odbyły się wśród niebywałego zainteresowania społeczeństwa pokazy gimnastyczne. Do ćwiczeń stanęło 1.050 sokołów a następnie 1.120 sokolic. Widzów przeszło 20.000.

M. Krawczyk: WYCHOWANIE FIZYCZNE W DOMU I SZKOLE. Książnica - Atlas. Lwów—Warszawa. Str. 32. Cena zł 0.80.

Dla rozwoju współpracy domu i szkoły około tak bardzo dziś aktualnego zagadnienia wychowania fizycznego młodzieży, niezmiernie ważne jest postawienie sprawy i uświadomienie wzajemne dwóch najważniejszych czynników wychowawczych: domu i szkoły o usiłowaniach w tym kierunku. Zadaniu temu ma zadość uczynić broszura wizytatora Min. W. R. i O. P. Mariana Krawczyka.

Zawiera ona przede wszystkim zdefiniowanie istoty wychowania fizycznego, które autor przedstawia jako zbiór pewnych celowych reakcyj człowieka na bodźce płynące ze świata zewnętrznego, czyli środowiska biologicznego. Na tym tle rysuje się bardzo wyraźnie ważność wyuczenia takich reakcyj, które by pozwalały człowiekowi zabezpieczyć się przed wszelkimi niepożądanymi wpływami. Autor rozwija następnie te wszystkie działy wychowania fizycznego, które przypadają w udziale szkole z racji nauczania przedmiotu ćwiczeń cielesnych, konieczne dla niej jako bodziec rozwojowy oraz okazja do wzmożenia swego zdrowia i sprawności cielesnej.

Autor omawia dalej dość szeroko kwestię sportu młodzieży szkolnej i budzącą tyle różnorodnych opinii sprawę zawodów sportowych młodzieży. Stawia tu ciekawą tezę współpracy domu i szkoły nad urobieniem wśród młodzieży należytej opinii o sporcie, który, zdaniem autora, nie może być uważany jako cel sam w sobie, lecz jako jeden ze środków do osiągnięcia wyższych celów, tj. zdrowia i sprawności cielesnej młodzieży.

Broszura przeznaczona jest przede wszystkim dla rodziców. Nadaje się jednak właściwie dla tych wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób wychowują młodzież.

HUMOR



— Hurrah! Gol!!!

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja tel. 9-95-62, Warszawa, ul. Łazienkowska 3.

Prenumerata roczna — 12 zł, dla klubów zrzeszonych w Zw. Pol. Zw. Sport. — 10 zł, kwartalna — 3 zł, miesięczna — 1 zł.
Pocztowe konto rozrachunkowe nr 118 **Konto P. K. O. nr 13680**

Ogłoszenia: 1/1 500 zł, 1/2 250 zł, 1/4 150 zł, 1/8 80 zł.

Redaktor przyjmuje od 13—15.

Redaktor: WIKTOR JUNOSZA-DĄBROWSKI **Wydawca: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.**

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA", W-wa, Sienna 15, tel. 675-93